

Zakrzewska, Marzena

Edukacja w rodzinie

Warszawskie Studia Pastoralne 15, 197-206

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARZENA ZAKRZEWSKA*

EDUKACJA W RODZINIE *Education in the family*

Niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę, że już od kilkunastu lat w Polsce można uczyć swoje dzieci w domu – i to w pełni legalnie! Może budzi to swoiste kontrowersje – koniec końców sami chodziliśmy do szkoły i oczywisty wydawał nam się fakt, że doświadczą tego również nasze dzieci. Coraz więcej rodziców jednak decyduje się na edukację domową. Dlaczego? Powodów jest bardzo wiele, aczkolwiek ich wspólnym mianownikiem jest nic innego, jak naturalna troska o dobro powierzonego im dziecka. O jego całościowy i wszechstronny rozwój, zindywidualizowany i bogato urozmaicony tok nauki, bezpieczeństwo, świat wartości czy wreszcie o jego światopogląd.

Troska Kościoła

Trzeba zauważyć, że troskę Kościoła o dzieci zapoczątkował sam Jezus Chrystus, który na pytanie uczniów «*Kto jest*

* Marzena Zakrzewska jest żoną i matką siedmiorga dzieci. Prowadzi interdyscyplinarne badania zogniskowane wokół edukacji pozaszkolnej. Właścicielka zespołu szkół i dyrektor poradni psychologiczno-pedagogicznej.

największy w królestwie niebieskim?» postawił dziecko pomiędzy nimi mówiąc: «Zapewniam was: Jeśli się nie zmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto więc się stanie tak mały, jak to dziecko, ten będzie największy w królestwie niebieskim. I kto jedno takie dziecko przyjmuje w moje imię, Mnie przyjmuje. Ale jeśli ktoś byłby przyczyną upadku jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie lepiej byłoby dla niego, aby mu zawieszono kamień młyński na szyi i utopiono w głębinie morskiej (Mt 18,2-6).

Benedykt XVI podkreśla, że głównym działaniem wychowawczym jest świadectwo, a *prawdziwy wychowawca (...) chce aby dziecko czy uczeń nauczyli się poznawać prawdę i wyrobili sobie osobisty stosunek do niej.*

Wychowawca wypełnia swoją powinność do końca, tak by nigdy nie brakowało jego czujnej, wiernej obecności, a jego celem jest, aby wychowanek słuchał głosu prawdy przemawiającego w jego sercu i szedł za nim na drodze swojego życia¹. We współczesnym świecie taką możliwość codziennej wspólnotności daje rodzicom właśnie edukacja domowa.

Polskie tradycje

W *Encyklopedii wychowawczej* wydanej w 1890 roku Aniela Szycówna napisała: *Nauczanie domowe zdaje się być najdawniejszą formą udzielania nauki. Człowiek pierwotny obcy dzisiejszej specjalizacji zajęć, nie znał też rozdziału pracy wychowawczej i nauczycieli: ojciec był naturalnym nauczycielem syna, a matka jedyną nauczycielką córki. Wiedzeni*

¹ Homilia Benedykta XVI podczas Mszy św. w Niedzielę Chrztu Pańskiego, Bazylika Watykańska, 8 stycznia 2012 roku.

wrodzonym instynktem rodzicielskim, rodzice starali się przekazać swemu potomstwu wszystko, to, co widzieli i umieli sami, a czynili to w bardzo prosty sposób: wciągali dzieci od lat najmłodszych do pomocy w swych pracach gospodarczych, domowych, zaprawiając młodzież praktycznie do zadań, które w życiu późniejszym miała spełniać; częściej jeszcze dziadkowie, zgromadziwszy dziatwę koło siebie, opowiadali jej o dawnych czasach, o czynach bohaterów i swoich własnych przygodach, uczyli pieśni, podań, zaznajamiali z mądrością narodu, ukrytą w przysłowiach i sentencjach moralnych; nie szczędzili wskazówek i rad, co do postępowania w życiu, a rozpoczynając i kończąc prace dzienne wspólną modlitwą, dawali okolicznościowo pierwsze pojęcia religijne. Rozwój nauki doprowadził w pewnym stopniu do niewystarczalności nauczania rodzicielskiego, dlatego też pojawili się nauczyciele, pozostający wszakże na usługach pani czy pana domu, aczkolwiek wydatnie wspomagający rozwój młodego pokolenia. Oczywiście coraz powszechniejsze stawały się też szkoły, jednakże do końca XIX wieku edukacja domowa uznawana była powszechnie za najbardziej naturalny, oczywisty i najskuteczniejszy sposób przekazywania wiedzy. W wieku XX obie te formy nauczania trwały równolegle, dopóki nowe władze Rzeczypospolitej Ludowej nie narzuciły bezwzględnego obowiązku szkolnego. Doprowadziło to do wykluczenia edukacji domowej najpierw jako jednej z możliwości rodziców, a w konsekwencji także z mentalności polskiego społeczeństwa. Skutki tego można odczuć aż po dziś dzień. Nietrudno przecież zauważyć, że pomimo wprowadzenia odpowiednich zapisów prawnych pozwalających na kształcenie dzieci przez własnych rodziców, wybór ten napotyka niejednokrotnie na niczym nieuzasadniony opór i to często wbrew obiektywnym przesłankom, jak i przede wszystkim wbrew holistycznie pojętemu dobru społeczeństwa, rodziny i samego dziecka.

Odkryta na nowo

Obecnie w Polsce już ponad 500 rodzin uczy swoje dzieci w domu, a liczba ta statystycznie rośnie. Powstało kilka stowarzyszeń wspierających rodziców edukujących w ten sposób, odbywają się ogólnopolskie zjazdy i indywidualne spotkania, powstała także praca zbiorowa pt. *Edukacja domowa w Polsce. Teoria i praktyka* (www.edukacjadomowawpolsce.pl). Najważniejsze jest wszak, że to same rodziny, poprzez edukację domową odkrywają piękno swojego powołania, pogłębiają więzi wewnątrz wspólnotowe i mogą czerpać coraz głębszą radość z bycia razem.

Zapewne pojawia się wątpliwość czy to konieczne, przecież są także szkoły wyznaniowe czy po prostu prywatne. Tak są, ale niestety za rzadko udaje się w tych placówkach postawić dobro rodziny na pierwszym miejscu, często zaś, z krzywdą dla społeczeństwa, udaje się wyprowadzić dziecko z rodzinnej wspólnoty, oferując niewiele w zamian. Ponadto szkoły te nie zawsze znajdują się blisko domu, a dojazdy zajmują wiele godzin tygodniowo. Nie wspominając o tych rodzinach, zamieszkałych w okolicach w których nie ma takich placówek lub które w ogóle nie mogą sobie pozwolić na takie wydatki. Poza tym niekiedy zdarza się, że nawet najlepsza szkoła w naszym przekonaniu z różnych powodów nie jest właściwa dla naszego dziecka. Doświadczyła tego w dotkliwy sposób Małgorzata, która zawoziła swoje dzieci do wybranej i pod pewnymi względami wartościowej szkoły. Zajmowało jej to łącznie trzy godziny, towarzyszył temu pośpiech aby zdążyć, często rodziło się niepotrzebne napięcie (te warszawskie korki), a w konsekwencji zaczynało brakować czasu dla siebie nawzajem. Wiele razy nie mogła pogodzić się z tym, co słyszała z ust swego syna w drodze powrotnej: „Wiesz mamo, dzisiaj mi się znowu udało, przepisałem lekcje od

Anety i na dodatek dostałem piątkę!” czy: „Miałem sprawdzian, nie udało mi się niczego zapamiętać, ale miałem na szczęście potrzebne pomoce ...”. Komentarze tego typu można było mnożyć bez ustanku. Z czasem zauważyła, że w podobny sposób zaczęła zachowywać się i młodsza córka. Z punktu widzenia Małgorzaty była to wychowawcza klęska. Wybrała tą szkołę z nadzieją, że to w niej dzieci oprócz wiedzy zostaną odpowiednio uformowane. Średnia ocen semestralnych kształtowała się na poziomie 4,5, a pomimo to w głowach niewiele przybywało. Nie wspominając już o innych negatywnych nawykach... Pewnego szkolnego poranka, przed wyjściem z domu, usłyszała w telewizji o tym, że są takie rodziny które uczą swoje dzieci w domu. Nurtowało ją to cały dzień. Wieczorem wspólnie z mężem rozpoczęli poszukiwania w Internecie – okazało się, że nie jest to nic skomplikowanego. Poza ich decyzją i podaniami do dyrektora szkoły złożonymi do końca maja potrzebna będzie tylko opinia psychologa. Skorzystali z prywatnej poradni i stało się – od września 2009 roku uczą w domu. Małgorzata została nauczycielką własnych dzieci, dotąd była ich kierownicą. W głowach nie jest już pusto, a większa ilość czasu pozwoliła na rozwinięcie prawdziwych pasji. Przez ten okres edukacji domowej, Małgorzata uświadomiła sobie, że tak naprawdę nie znała swoich dzieci, a ich relacje były bardzo powierzchowne. Edukacja pozaszkolna pozwoliła na zmiany owocujące prawdziwą satysfakcją z poniesionego trudu. Odkryła, że uczenie własnych dzieci nie jest wcale tak skomplikowane jak myślała. Swobodne dysponowanie czasem pozwala dzieciom na realizowanie licznych ciekawych wycieczek do muzeów czy innych ważnych ze względu historycznego, czy archeologicznego miejsc. W ten sposób wiele lekcji zamiast w książce przeżywali w terenie. Znalazł się też wreszcie czas dla dalszej rodziny, dla historii wypowiedzianej z ust prababci czy też stryja walczącego na wojnie.

Nasza przygoda

Nasza przygoda z edukacją domową zaczęła się już kilka lat temu, kiedy stwierdziliśmy, że szkoła nie wpisuje się właściwie w życie naszej rodziny i nie stanowi sama w sobie potrzebnego dobra. Częste wyjazdy musiałyby być okupione pozostawianiem dzieci. Innym rozwiązaniem byłaby całkowita zmiana naszej pracy, zainteresowań i pasji – dla ... szkoły. Pozostawało jeszcze pytanie: w imię czego?

Rozwiązaniem tych rozterek okazała się być edukacja domowa i w ten sposób zaczęła się nasza wspólna rodzinna przygoda. Obecnie uczymy (w rozumieniu szkolnym) już czwórkę dzieci. Jest to czas, który buduje naszą rodzinę i pozwala rozwijać się wszystkim osobom biorącym udział w procesie zdobywania wiedzy. Nauka okazała się być przyjemnością i prawdziwą pasją uczących się dzieci. Nie stanowi problemu niechęć do książek lecz za długi czas nad nimi spędzany. Młodsze dzieci samoistnie uczą się od starszego rodzeństwa – w ten sposób Marysia mająca niespełna 5 lat opanowała czytanie. Poza tym samo życie daje nam wiele lekcji.

Dzieci towarzyszą nam w różnych wyzwaniach dnia codziennego. Dzięki temu dostają możliwość ubogacenia siebie przeżytych doświadczeniem drugiego, dojrzałego bądź też niedojrzałego człowieka i to w realnym świecie. Mają szansę niejako na gorąco zmagać się z życiem, oczywiście na miarę swoich czasem niewielkich możliwości. Okazuje się, że to wystarcza. Poprzez aktywne uczestnictwo w normalnym życiu chłopcy nauczyli się czytać (zaczynali dość wcześnie od znaków drogowych), czy liczyć (głównie podczas zakupów, gdzie nie obeszło się bez kilku wpadek). Zdobywanie wiedzy ich nie nudzi – bo sami bezpośrednio odczuwają, że jest ona niezbędna dla normalnego funkcjonowania. Zauważamy, że w trud-

nych, stresogennych sytuacjach korzystają nie tylko z posiadanej wiedzy, ale przede wszystkim z nabytych doświadczeń i poczynionych obserwacji. Właśnie brak izolacji od otaczającego świata dorosłych daje dziecku możliwość kształtowania osobowości w oparciu o realnie otaczającą rzeczywistość.

Nasza nauka ma naprawdę wiele twarzy, gdyż najważniejsze jest spotkanie z drugim człowiekiem i ubogacanie się jego doświadczeniem. Po drugie są to podróże i spotkania z żywą (najchętniej) historią czy przyrodą w plenerze. Po trzecie jest to spotkanie ze światem książki i całym jego bogactwem. A po czwarte dążenie do zdobycia konkretnych kompetencji określonych przez podstawę programową realizowaną na danym etapie nauki szkolnej.

Jedną z przygód naszej rodziny było wspólne przygotowanie książki o edukacji domowej. Dzieci zostały włączone w pracę redakcyjną, projektowały okładkę, wybierały zdjęcia umieszczone w publikacji. Miały okazję osobistego zapoznania się z każdym autorem, wymienienia cennych uwag czy spostrzeżeń. Poza tym dzięki uprzejmości wydawnictwa mogły zapoznać się z drukiem przygotowanej do wydania książki.

Podjmując na nowo refleksję nad realizowaną decyzją, z perspektywy lat możemy stwierdzić, że pomimo różnych wyzwań dnia codziennego, był i jest to wybór stanowiący ogromne dobro dla naszej rodziny i dla każdego z nas z osobna.

Weryfikacja

Liczne badania amerykańskie pokazują, że edukacja domowa (w USA *homeschooling*) przynosi bardzo dobre rezultaty, zarówno na poziomie naukowym, jak i społecznym. Domowi uczniowie osiągają lepsze wyniki niż uczniowie szkół trady-

cyjnych. Dużo częściej korzystają z bibliotek i muzeów. Chętniej są przyjmowani na najlepsze wyższe uczelnie ze względu na silną motywację do nauki i godną podziwu zaradność życiową. Dużo lepiej radzą sobie także w dorosłym życiu. W amerykańskiej przestrzeni społecznej edukacja domowa jest dla nich atutem.

Poza tym wykazano także, że wykształcenie rodziców, ich majątność nie ma znaczącego wpływu na wyniki dzieci uczonych w domu. Niestusne są także zarzuty niepodważania nauczania tak wielu przedmiotów przez jedną osobę, gdyż nauczający rodzice dobrze wywiązują się z tej roli. A tak na marginesie skoro dorosły człowiek, w myśl tej hipotezy, nie byłby w stanie pojąć wielu dyscyplin naukowych, to jak można pozwolić na to by dzieci w szkole marnotrawiły czas robiąc to samo?

Wyzwanie

Zjawisko nauczania w domu, poza zinstytucjonalizowaną formą edukacji przyjętą w danej społeczności jako obligatoryjną, dotyczy nie tylko czasów nam współczesnych. Taka forma nauczania stała się udziałem pewnej znanej i Świętej Rodziny z Nazaretu. Dowiedzieć możemy się tego dzięki spisanim objawieniom włoskiej mistyczki XX wieku – Marii Valtorty. Przesłanie jej zostało opublikowane po raz pierwszy w 1956 roku w języku włoskim pod tytułem „IL POEMA DELL'UOMO-DIO”² i doczekało się wielu przekładów między innymi na język polski. W tekstach odnajdziemy dokładny opis *młodości Jezusa, Jego zabawy, Jego ubiorów, opisane są Jego rozmowy z Ojcem, Matką, przyjaciółmi, itd. aż do publicznego*

² W tłumaczeniu polskim – „Poemat Boga – Człowieka”.

wystąpienia, do podróży przez Palestynę, w której głosił On swoją naukę i czynił cuda, a następnie proces, skazanie na śmierć, straszliwe ukrzyżowanie, – wszystko to opisane przez Marię Valtortę z historyczną, geograficzną, biblijną, geologiczną, teologiczną dokładnością i znajomością, która wprowadza w podziw specjalistów, którzy przeczytali to dzieło³.

Za pośrednictwem dynamicznych opisów wchodzimy niejako od środka w codzienną niecodzienną codzienność życia Świętej Rodziny. Przepelnione było one miłością, troską, służbą, jak i po prostu czasem poświęcanym sobie nawzajem. Święty Józef i Maryja byli na ziemi pierwszymi nauczycielami Syna Bożego. Nauczali, choć sami nie mieli wykształcenia specjalistycznego, ani nie pełnili żadnych funkcji we współczesnej Im Synagodze. Uczyli umiłowania Boga, Jego Słowa i pracy. Sam Jezus w objawieniach, których doświadczyła Maria Valtorta, wspomina ten czas jako jeden z najpiękniejszych w Jego ziemskim życiu, a ku przestrodze czasów współczesnych wskazuje:

Rodzice XX wieku! Wasze dzieci należą do wszystkich, tylko nie do was. Są one niańki, nauczycielki i szkoły – jeżeli jesteście bogaci. Są kolegów, ulicy i szkoły – jeżeli jesteście biedni. Ale nie są wasze. Matka urodziła was i na tym koniec. Z ojcami jest to samo. Przecież dziecko to nie tylko ciało. Ma ono jeszcze umysł, serce i ducha. Nikt bardziej od ojca i matki nie ma prawa i obowiązku wychowywać tego umysłu, tego serca i tego ducha”. Mocne są te słowa i cokolwiek by im nie zarzucić zastanówmy się ile jest w nich prawdy...

³ Ze wstępu Maria Valtorta z Viareggio, Renzo Allegri.

Summary

Nowadays in Poland there are more and more families taking full responsibility for the educational process of their children. This possibility is given to them through home schooling that restores once existing natural family ties. School was originally meant to support a family in the transmission of knowledge. In contemporary society one of the crucial signs of caring for a child – the greatest in the kingdom of heaven – is home education.